KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 24go Czerwca 1867 roku. | № 139. | Lat 46. | Dnia 12 (24) Czerwca 1867 r.

Poniedziałek. | Rano ciepła st. 15, w półn: c. st: 21 Wysoko: wody st: 8 c. 4 (Ubywa) | Wschód Słońca g. 3 m. 41 Zachód „ „ 8 „ 23 | Jutro, ŚŚ. Prospera B. i Febronji P.

— Wczoraj przy najpiękniejszej pogodzie, odbyły się Procesje Bożego Ciała; tłumy pobożnego ludu towarzyszyły takowym. Z Kościoła Śgo Krzyża wyruszyła Procesja po Summie na ulicę, a mianowicie: do Ołtarzy urządzonych przed statuą Kopernika, kosztem Bractwa Śgo Rocha, w pałacu Hr: Potockich, w Ordynacji Krasińskich i w Kościele Śgo Józefa Opieki. Celebrował, w assystencji Duchowieństwa, JXiądz Kanonik Metropolitalny Dziaszkowski. Orszak Processyjny otaczało do 20,000 osób.—Z Kościoła PANNY MARJI, Processję celebrował JXiądz Kanonik Kaczanowski, Dziekan Kapelanów wojskowych. Ewangelje śpiewane były, w Kościele Śgo Kazimierza, przy Ołtarzu obok posesji pod Nrem 306, na rogu ulicy Freta i Nowego-Miasta, staraniem Arcy-Bractwa Śgo Rożańca urządzonego, w Kościele Śgo Franciszka, przy ulicy Zakroczymskiej i przy Ołtarzu obok posesji № 321 i 2 wystawionym. Równocześnie odbyły się Procesje z Kościoła Śgo Karola na Powązkach i parafijalnego na Pradze, obu tym Processjom również tłumy ludu towarzyszyły.—Po południu Processje z Kościoła Śgo Jacka, przy ulicy Freta, celebrował JX. Kanonik Sotkiewicz. Ewangelje Ste śpiewane były w tych samych miejscach, co na Procesji przed południem, z Kościoła PANNY MARJI odbytej.—Z Kościoła Śgo Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej, Nabożeństwo takież celebrował JX. Metelski, Administrator miejscowej parafji. Cztery Ołtarze urządzone były przed domami Panów: Norblina, Lentzkiego, Głogowskiego i Olszewskiego.

— Wczoraj w kaplicy Literackiej w czasie Wotywy, chór Amatorów odśpiewał Mszę Chwaliboga, a na Offertorium Hymn Karola-Marji Webera. W czasie Summy w Archikatedrze, uczniowie Inst. Muz., wykonali Mszę Gounoda, Graduale „Ecce panis“ Hummla, (solo bas wykonał P. Grzywiński), Credo ze Mszy Neuckomma i Offertorium „O Sanctissima“ dzieło średniowieczne, niewiadomego kompozytora.—W kościele N. Marji P. Łaskawej, przy ulicy Sto-Jańskiej, Mszę Elsnera Nr 77, na Graduale kwartet na głosy męzkie Stattlera, na Offertorium Hymn Gordigiani'ego (solo contr alt), a na Benedictus „O Salutaris“ (solo sopran) Händla.—W kościele Śgo Marcina, przy ulicy Piwnej, Mszę Pechlera, a na Offertorium Modlitwę Chwaliboga (solo sopran z towarzyszeniem skrzypców).

— Dziś w Kościele XX. Bazyljanów, przy ulicy Miodowej, obchodzony jest Odpust Śgo Onufrego.

— W dniu jutrzejszym, t. j. we Wtorek, o godzinie 5ej po południu, w Kościele Śgo Franciszka, przy ulicy Zakroczymskiej, odprawiać się będą solenne Nieszpory z Ewangeljami.

— Onegdaj, 9 (21) Czerwca, o godzinie 10tej z rana, Najjaśniejszy Pan raczył odbyć na polu Powązkowskiem dwustronne manewra ze wszystkiemi wojskami zebranemi pod Warszawą, zkąd o godzinie $1\frac{1}{2}$ powrócił do pałacu Belwederskiego. O godzinie 3ej, Ich Cesarskie Moście zaszczycili Swą obecnością Alexandryjsko-Maryjski Instytut. O godzinie $10\frac{1}{2}$ wieczorem, Jego Cesarska Mość raczył przybyć na bal dany przez tutejszy Klub Ruski, a o godzinie 12ej w nocy, powrócił do Belwederu.—Jej Cesarska Mość o godzinie 12tej w południe, raczyła przyjmować w pałacu Belwederskim, wszystkie Damy z Warszawy, mające wstęp do dworu.

(Dz: War:).

— Onegdaj Klub Ruski w Warszawie doczekał się najpiękniejszej dla siebie chwili. Spotkał go albowiem największy zaszczyt, przyjmowania w swoim lokalu Najdostojniejszej Osoby ubóstwionego Monarchy. Już od godziny 9ej wieczorem, począł się zjeżdżać do Klubu niezmierny szereg powozów, z osobami zaproszonemi na bal, a których liczba wraz z gośćmi z Polskiego towarzystwa, dochodziła do tysiąca dwustu! Członkowie Klubu przybudowawszy salę obok galerji wychodzącej na ogród, czyli utworzywszy ją z części ogrodu, postawili się tym sposobem w możności pomieszczenia nadzwyczajnej liczby osób, pragnących uradować się widokiem oblicza Najjaśniejszego Monarchy. Szereg powozów dążących do Klubu, postępował wśród tłumów publiczności, oblanej jakby słonecznem światłem, odbijającem od gmachu Gimnazjum Ruskiego, którego ściany literalnie gorzały w złotej illuminacji! Tłumy te zaglądały ciekawie przez bramę wiodącą na dziedziniec Klubu, gdzie umieszczona była wśród różnobarwnych ogni Cyfra Najjaśniejszych Państwa z napisem „Boże Cesarza chroń“.

Około godziny 10tej, na sali balowej Klubu, nastała nagle uroczysta cisza—wszystkie oczy obróciły się ku podwojom wchodowym. Najjaśniejszy Pan, przyjęty w ganku gmachu Klubowego przez JW. Hrabiego Namiestnika i starszyznę Klubu, a w przedsionku sali, przez JJWW. Hrabinę Berg, PP. Minkwitz, Patkul, X. Massalską, Bar: Meller Zakomelską i Panią Sołowiew, jako gospodynie balu, wszedł do sali i przy dźwięku orkiestry Lewandowskiego, rozpoczął tańce polonezem Glinki, z opery: „Życie za Cesarza“, podawszy rękę JW. Hrabinie Berg, Małżonce Namiestnika.

Dalej, poszły już rozmaite, ochoczo prowadzone tańce, w których raczył przyjąć udział Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Włodzimierz Alexandrowicz.

Najjaśniejszy Pan, raczył łaskawie przemawiać do Dam obecnych i tańczących, oraz do wielu innych osób, znajdujących się na onegdajszym balu,

wreszcie o godzinie 12ej w nocy, wyraziwszy Swoje zupełne zadowolenie, raczył odjechać do Belwederu, witany przez całą drogę pełnemi zapału okrzykami publiczności, zapełniającej ulice.

Nie będziemy tu opisywać szczegółów, ani świetnych tualet Dam, jaśniejących wytwornością i gustem, ani wspaniałego przyozdobienia sali balowej; gdzie połączono wszystko, cokolwiek bogactwo i smak wykwintny zjednoczyć mogą; — wszystkie te bowiem szczegóły upadają, w obec jednej przeważnej myśli — w obec zaszczytu i szczęścia, jakie spotkały zgromadzone w Klubie Ruskim osoby.

Klub ten, po raz pierwszy zaszczycony obecnością ubóstwianego Monarchy, zachowa ten wieczór w wiecznej i wdzięcznej pamięci — pozostanie on zarazem radosną i trwałą pamiątką w dziejach Warszawy i w sercach wszystkich jej mieszkańców, uszczęśliwionych widokiem Najłaskawszego Monarchy.

Po odjeździe Najjaśniejszego Pana, jak po zachodzie słońca, pozostał jeszcze jakby blask radosny, pód wpływem którego, balowe towarzystwo przedłużało ochoczo zabawę. Tłumy ludu wciąż snuły się po mieście oświetlonem tak wspaniale przez cały czas pobytu Najjaśniejszych Państwa — że nad niem świeciła ogromna łuna, odbijająca na niebie jak zorza północna.

Najjaśniejsi Państwo onegdaj wieczorem opuścili Warszawę. (Dz: War:).

— Najjaśniejszy Pan raczył mianować Frejliną Jej Cesarskiej Mości, Pannę Anastazję Trepow. (Dz. Warsz.)

— Wczoraj JW. Jenerał-Lejtnant Trepow, wyjechał do Kijowa.

— Przyjechał do Warszawy: Jenerał-Lejtnant *Żukowski*, Komendant twierdzy Nowogeorgiewskiej z tejże twierdzy; — wyjechali: Jenerał-Lejtnant inżenierji *Mielnikow*, do m. Siedlca; Rz: Radcy Stanu: *Charłamow*, do Wiednia; *Nowicki* i *Wrangel*, do Berlina.

— Konsul Jeneralny Królewsko-Saski i Sasko-Wejmarski, P. Stanisław *Lesser*, wyjechał do Drezna.

— Za duszę ś. p. Jana *Dutkowskiego*, Mecenasa, odprawi się żałobne Nabożeństwo, pojutrze o godzinie 11ej przed południem, w Kościele Powązkowskim, oraz przeniesienie zwłok i poświęcenie grobu; na który to obrzęd, pozostała Żona, Familję i Znajomych zaprasza. (8,934.)

— Wczoraj o godzinie 4tej rano, przeniosła się do wieczności, opatrzona ŚŚ. SAKRAMENTAMI, ś. p. Wanda *Jaworska*, Panna, przeżywszy lat 18. Pozostali Rodzice, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok, w dniu jutrzejszym o godzinie 5tej po południu, z Kościoła parafjalnego Śgo Krzyża, na cmentarz Powązkowski. (8,933.)

— Stasia *Laskowska*, rok jeden i dni 16cie mająca, po ciężkiej chorobie, wczoraj rozstała się z tym światem. W smutku pogrążeni Rodzice, zapraszają Krewnych i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok, w dniu jutrzejszym, o godzinie 6tej po południu, z domu Nro 970, przy ulicy Granicznej, na cmentarz Powązkowski. (8,926.)

— W Lublinie zakończyli życie: Bronisława z Wojewódzkich *Orzechowska*, w wieku lat 31, i Henryk *Brejning*, Obywatel, w wieku lat 56.

— Onegdaj, o godzinie 5tej po południu, liczny orszak żałobny przeprowadził z Kościoła parafjalnego Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz Powązkowski, zwłoki ś. p. Faustyna Żylińskiego, b. Professora b. Konserwarorjum Muzycznego Warszawskiego, oraz artysty opery, emeryta. Exportował JXiądz Mościcki, Administrator parafji, a liczny chór Artystów i Amatorów, po nad grobem wykonał *Ave Maria* Troszła i *Salve Regina* Nideckiego.

— Dnia 11 b. m. odbył się w m. Tyszowcach, Pow: Tomaszowkim, uroczysty obrzęd założenia kamienia węgielnego, pod budujący się już obecnie Kościół. Ceremonji poświęcenia fundamentów i założenia kamienia, dopełnił JX. Kan: Zakrzewski, Proboszcz Wożuczyński, przy asystencji miejscowego Proboszcza i okolicznych Xięży.

— Wczoraj, jako w wigilję Śgo Jana, licznym solenizantom składano życzenia i upominki. Między innemi widzieliśmy dla jednego z tychże solenizantów prześliczne album, portretami przyjaciół i kolegów zapełnione, a dla drugiego rysunek kaligraficzny podpisami życzliwych towarzyszów pracy opatrzony.

— Dziś jako w dniu imienia zasłużonego Dyrektora naszej opery P. Jana *Quattriniego*, liczni Przyjaciele i Koledzy, składali mu życzenia, do których i *Kurjer Warszawski* swoje dołącza.

— Dziś w Resursie Obywatelskiej wieczór artystyczny, a jakkolwiek o nim kilka razy wspominaliśmy, nie wahamy się jeszcze polecić go pamięci naszych czytelników. Resursa bowiem, w uznaniu zasług utalentowanej i tyle nam sympatycznej artystki opery naszej, Panny Kwiecińskiej, dochód z tego wieczoru jej ofiarować postanowiła. Ilekroć tylko chodziło o udział w jakim poranku lub wieczorze muzykalnym, czy to na cel dobroczynny, czy na korzyść kolegów, czy wreszcie dla zabawy Członków Resursy, Panna Kwiecińska nigdy go nie odmawiała, i pięknym swym talentem zawsze przyczyniała się do powodzenia dzieła. Sprawiedliwą jest przeto rzeczą wywzajemnić się jej za tyle okazanej dobrej chęci, a zarazem oddać hołd pracy i zasłudze scenicznej artystki, i nie wątpimy, że publiczność podzielając w zupełności pobudki, jakie skłoniły Resursę Obywatelską do urządzenia tego wieczoru, licznie się nań zgromadzi pomimo Śgo Jana i nęcącej do spacerów pogody. Sam program, w którym czytamy nazwiska: Antoniego Kątskiego, Królikowskiego, Chęcińskiego, Filleborna i Wysockiego, powinienby za dostateczną posłużyć zachętę.

— Dziś mają opuścić Warszawę P. Dulęba, pjanista, i P. Frieman, skrzypek, i udają się do Poznania, gdzie wspólne zamyślają dawać koncerty.

— W przyszłą Środę, to jest d. 26 b. m. i r., w Teatrze Wielkim na dochód Panny Klaudyny *Couqui*, pierwszej Tancerki Wiedeńskiego Teatru, danym będzie Balet w 3ch aktach, a w 7u obrazach: „Hrabina d'Egmont“. — Biletów do loż i miejsc numerowanych nabyć można od dziś, to jest od dnia 24 b. m. w mieszkaniu Panny Couqui, w hotelu Angielskim, w go-

dzinach od 11ej z rana do 5ej po południu, a w dzień widowiska w kassie teatralnej.

— Znakomity nasz fortepjanista Pan Antoni *Kątski*, daje koncert w Petrokowie, w przyszłą Sobotę, w Łodzi zaś we Wtorek, to jest od jutra za tydzień.

— Z gazet Medjolańskich dowiadujemy się, że utalentowana śpiewaczka tutejsza, pani *Jakowicka* (Teodozja Friderici), zaangażowaną została na nadchodzący zimowy sezon, do Opery Włoskiej w Konstantynopolu.

— Znana w Warszawie śpiewaczka Francuzka Pani Gooz, przebywa nateraz w Bordeaux.

— Pismo Niedzielne dla ludu miejskiego i wiejskiego, pod tyt: „Zorza", pod redakcją znanego w naszej literaturze pisarza, Pana Józefa Grajnerta, zdołało ściśle zespolić się z potrzebami umysłu i serca ludu naszego. Już dziś „Zorza" poniekąd dosięga coraz więcej warsztatów rzemieślniczych i coraz więcej do ludu wiejskiego przenika. Ponieważ jednak z powodu bardzo taniej ceny pisma pomienionego (15 kop: w Warszawie na miesiąc, a 61 kopiejek kwartalnie na prowincji), tylko zwiększająca się liczba czytelników, zapewnić może rozwój jego coraz szerszy tak pod względem wewnętrznym, jak i powierzchownym, przeto pożądaną jest rzeczą, aby coraz więcej podnosiła się liczba prenumeratorów „Zorzy", mianowicie w klassie oficjalistów ziemskich i sług, dla których zdaje się powinniby prenumerować pismo to Ziemianie i Panie, zanim klassa powyżej wyrażona; o potrzebie i pożytku z tegoż pisma czerpanego nie przeświadczy się.

— Czwarta sekcja dopełniająca całości wielkiej mappy Europy, przez P. Marcelego Gotza rysowanej i wydawanej, za dwa tygodnie ukaże się na widok publiczny. W tak wielkich rozmiarach mappy Europy jak obecna, jeszcześmy w języku polskim nie widzieli, znakomitemu więc litografowi jakim jest Pan Gotz, zawdzięczamy pierwsze to, rzec można pomnikowe dzieło litografji krajowej, tak pod względem rozmiaru jak i wykonania.

— W tych dniach urządzoną została drukarnia i litografja P. Kelter, w b. hotelu Wileńskim, na Tłumackiem.

— Piszą nam z Ciechocinka, że zakład tameczny coraz więcej rozwija się i niemal z każdym dniem pomnażają się środki dla dogodności publicznej, przez miejscową Dyrekcję przedsięwzięte. Kolej żelazna z Alexandrowa do Ciechocinka z dniem 1 Lipca otwartą być ma. W dworcu tejże P. François z Paryża (nie ten co w Warszawie miał restaurację) urządza zakład gastronomiczny na wielką skalę; samych win zapisał za 30,000 fr.; zapewniono regularną dostawę mięsa, drobiu i jarzyn w ilości wystarczającej na potrzeby konsumentów, nie zapomniano przytem i o łakociach. Domów kilka nowych, z pewnym nawet komfortem urządzonych, także przybyło; również pod kierunkiem Zarządzającego Zakładem Warzelni Soli P. *Rejewskiego*, wznoszonym jest teatr, w ktorym wcale niezła truppa prowincjonalna P. Sulikowskiego, bawiąca obecnie w Łowiczu, dawać będzie przedstawienia. Słowem nie przepomnaino o niczem, coby ku wygodzie i przyjemności gości kąpielowych zmierzało. Gości tych jest już 200 rodzin, a między niemi i spół-redaktorka „Bluszczu", Pani Lucyna Ćwierczakiewiczowa.

—Jarmark na wełnę, w tych dniach odbyty, świadczy o postępie krajowej hodowli owiec, pyszne runa cienkich owiec, okazałe tryki krajowych owczarni, najlepszym dowodem są tego postępu i zamiłowania obywateli w tej ważnej gałęzi krajowego przemysłu. Hodowla owiec jednak na tej stopie, do jakiej obecnie doprowadzoną została wymaga ciągłego niemal zajęcia się owczarnią, a nie wszyscy właściciele są w możności poświęcenia swego czasu wyłącznie temu przedmiotowi, dla tego wielu z nich bardzo korzysta z doświadczenia i wysokiej znajomości w prowadzeniu owczarni P. Ignacego Leszczyńskiego, syna znakomitego agronoma, tak wcześnie dla kraju zmarłego i powierza mu nadzór nad swemi owczarniami. Widzieliśmy wełnę z tych właśnie owczarni kierowanych przez P. Leszczyńskiego, oraz tryki wielkich przymiotów przez niego sprowadzone, które pomimo wysokich cen, wzsystkie rozprzedane zostały, nie możemy przeto, jak oddać sprawiedliwość zasłudze na tem polu P. Leszczyńskiego.

— Onegdaj powrócił do Warszawy, po zwiedzeniu celniejszych fabryk zagranicznych, w których robił zapasy towarów do otwierającego się wkrótce przez siebie w domu Grabowskich przy ulicy Miodowej, handlu galanteryjnego, Pan D. *Szleifstein*. Znanym on jest z dobrego gustu i uprzejmości, jako kilkonastoletni współpracownik pierwszych tutejszych domów handlowych. Nie wątpimy więc, że towary przez Pana Szleifsteina sprowadzone, pod względem gustu i elegancji, jak również i pożytku, życzeniom publiczności odpowiedzą, obok cen mianowicie przystępnych, któremi nowy ten handel, o ile nam wiadomo, ma się odznaczać.

— Wczoraj wyjechał z Warszawy do Petersburga Pan Ludwik *Piechaczek*, litograf, o którego pobycie w Warszawie donosiliśmy, dla objęcia kierunku zakładu litograficznego, nowo w tej stolicy założonego.

— Wspominaliśmy już kilkakrotnie o pięknych ogierach stada Hr: Adama Rostworowskiego, wystawianych na sprzedaż w stajniach hotelu Angielskiego. Większa ich połowa sprzedaną już została, a kilka pozostałych, ma być dziś wyprawionych koleją żelazną do Stelmachowa i Kurowa.

— Z nastaniem ciepła i pogody od letniego porównania dnia z nocą, mieszkania i sklepy przybierają się znowu w markizy, zabezpieczające od zbytnich promieni słonecznych. W wielu sklepach atoli te markizy tak nizko są przybite, że przechodniom strącają kapelusze z głowy. Zwracając przeto uwagę Panów właścicieli owych markiz w imieniu kilku już osób podobnemu przypadkowi uległych, prosimy ich o zawieszenie tych markiz wyżej, tak, aby nie stawały się przeszkodą na drodze publicznej,

— „Bluszcz" podaje sposób zachowania masła bez soli przez trzy tygodnie. Ułożywszy niesolone masło w słoju szklannym polać je źródlaną wodą, w której poprzednio rozpuścić soli kuchennej stosownie do ilości masła. Wodę tę zmieniać co dzień, czyli za każdym używaniem masła. Masło tak utrzymywane przechowuje całą właściwą swą świeżość przez dwa do trzech tygodni.

*

— *Kochany Redaktorze!* Dopóki krynoliny harde ze swoich objętości kaleczyły nam nogi na wszystkich tłumnych zebraniach, nie śmiałem się tam pokazywać, ale dziś gdy damy nasze upamiętały się i swoje piękne figurki pościnały w kliny, a głowy ponakrywały spodkami od filiżanek, puściłem się wczoraj na most, spokojny że nikt mi widoku kapeluszem nie zasłoni, ani też wlezę nogą pomiędzy szczeble jakiej chodzącej klatki. Oj wianki! wianki! obszerne to jest pole dla fizjologa! ale co tam! to do mnie nie należy, ja jako człowiek *symplex*, ot, gapiłem się jak inni, i basta, podziwiając tylko te żyjącą, a cudnych barw mozajkę, pokrywającą most i przyległe doń ulicę. Słuchałem sobie pięknej muzyki i piłem wodę sodową, której tam było pod dostatkiem. Wiadomo, że pogodę mieliśmy cudną, toalety więc były świetne, a wszystkie panie ciągle oglądały się za sobą, bo też one dla siebie się ubierają. Moja Jejmość Wawrzyńcowa także chciała ze mną iść na wianki, ale wystawiłem jej, że w epoce sukien jak balony, mogłaby jej pufała tusza liczyć coś na karb krynoliny, ale dziś gdy trzeba by ją długo obrąbywać w kliny, aby do przyzwoitej doprowadzić szczupłości, lepiej będzie gdy pozostanie w domu nie pokazując światu swoich rodyjskich kształtów. Ledwom wszedł na początek mostu, ktoś mnie uderzył po ramieniu, oglądam się, i spostrzegam Pana Bonifacego z żoną, który przyjechał z *Mazgajewa*, gdzie bawili od pół roku za jakimś interesem. Były z niemi także ich córki, *Higcia* i *Domcia*, uzbrojone w dwa wianeczki z świeżych kwiatów. Po serdecznym przywitaniu Pani Bonifacowa kazała córkom rzucić wianki na wodę. *Domcia* rzuciła, ale *Higcia* wstydziła się. „No, rzucaj że acanna, bo ja go sama rzucę.“ I to mówiąc wyrwała jej wianek. „Ależ moja droga, zastanów się, zawołał Bonuś, ty i wianek! zmiłuj się, to morderczy anachronizm, cofasz się do czasów pierwszej krucjaty!“ „Ej głupstwa pleciesz,“ i to mówiąc rzuciła wianek. Na brzegu stało kilku młodzieńców, jeden z nich widząc kto rzucił, gwiznął na pudla, ten skoczył do wody i przyniósł wianek. Na moście powstał śmiech ogólny, Pani Bonifacowa usiłowała zaczerwienić się ze wstydu, ale zbladła ze złości, i musieliśmy wszyscy postąpić na środek mostu aby uniknąć złośliwych konceptów. Stało tam wiele dziewic trzymających wianki, na niektórych były przyczepione kartki z wierszami, z tych zdołałem kilka przeczytać, i tak, jedna z przesadą wystrojona panna miała ogromny wieniec z napisem:

Popłyń sobie wianku drogi,
Kto cię złapię mniejsza o to,
Niech ma astmę, krzywe nogi,
Aby srebro miał i złoto!

Inna z twarzą melancholiczną, przewracając do góry, dość ludnemi oczami rzuciła wianek z temi wierszami:

Popłyń mój wianku do dalekich stron,
Nie chcę majątku, bo to marny dym,
Niechaj cię dzisiaj złowi drogi *on*,
Bo choćby w chatce byle tylko z nim!

Pokazuje się że jeszcze u nas poławiają się *białe kruki!* Widziałem jakiegoś młodzieńca z bladą twarzą, rozczuchranemi włosami i rozpaczliwym wentylatorem pod pachą, domyśliłem się w nim człowieka, dobrowolnie skazującego się na głodną śmierć, i nieomyliłem się, był to poeta, jak dowodził wiersz przyczepiony na jego wiechciu z piwonji:

Ach! która zechce poznać talent w poniewierce,
I odda mi swą rękę, swe łany i wioski,
Tej oddam zaraz w zamian moje czułe serce,
I moją wieszczą lutnię, i mój ogień boski!

Były jeszcze i inne, których niepamiętam, jeden szczególnie utkwił mi w pamięci i boleśnie mnie zasmucił. Rzuciło go dziewczę młode, smutne, bardzo skromnie ubrane:

Jedne mają wdzięki, krocie,
A któż myśli o sierocie,
W kimże ona miłość zrodzi,
Kogo ona tu obchodzi.
Płyń więc wianku, płyń,
I w otchłaniach zgiń,
Bo już znikły dla sieroty
I marzenia i sen złoty.

Gdy się zaczęło zmierzchać powracaliśmy do domu, chociaż nam obiecywano, że jeszcze stolarze puszczą coroczny drewniany a uilluminowany wianek. Byliśmy już pod Królem Zygmuntem, gdy jakiś *bezzantylkowy* dryblas przyczepił się do nas zaglądając w oczy *Higci*. Ostrzegłem Bonusia żeby się miał na baczności; znam bowiem aspiranta, jest to jeden z myślicieli, którzy od *Faura* uczyli się nosem grać w bilard. Oto com widział na wiankach, a resztę Redaktorze dośpiewaj sobie w sercu. — Servus *Wawrzyniec K.*

— Jutro o godzinie 6ej, minut 52 z rana, przypada ostatnia kwadra xiężyca.

— M. *Karmin*, Doktor Medycyny i Chirurgji, Lekarz Zdrojowy w Cieplicach Czeskich (Töplitz), będąc rodem z Galicji, może z szanownymi Gośćmi, Polakami, konsultacje lekarskie w polskim języku odbywać. Mieszka pod Mühlstrasse „Zum hohen Haus“.

— Doktor Medycyny, A. *Rothe*, po przybyciu do Warszawy, zamieszkał w domu pod Nrem 739, przy ulicy Tłomackie, wejście z placu, drugie drzwi. Chorych przyjmuje codziennie od godziny 4tej do 6tej po południu. (8,913.)

— Znany w Warszawie Karol Hinne, którego przed kilku laty na zielonym placu Cyrk stał się żywiołem niestłumionego ognia, przybywa wkrótce do Kazania, wraz 120 czworonożnemi sztukmistrzami, gdzie będzie dawać przedstawienia w wielkim budynku drewnianym, jaki w tym celu został obecnie wybudowany.

— Onegdaj powrócił do Warszawy z Wystawy Paryzkiej P. Teofil Seydler, współ-właściciel znanej powszechnie fabryki fortepjanów pod firmą Krall et Seydler.

— Artysta-malarz, P. Kostrzewski, wyjechał na niejakiś czas na wieś dla odpoczynku po pracy, lubo i tam nie opuści pędzla i ołówka, któremi tak dzielnie włada.

— Oprócz fabryki sztucznej wełny PP. Farbstejn i Kleiff w Warszawie, istnieje podobna także faryka od roku 1862, PP Lange et Rosner w Tomaszowie Rawskim.

— Najdawniejszy w naszem mieście handel wędlin Pani Nitschowej, w domu na prost statuy Kopernika mieszczący się, w tym czasie zwiniętym zostaje.

— Dowiadujemy się, iż handel Zapałek i Rozmaitości, przy ulicy Nowo-Senatorskiej pod Nr 633, dotychczas pod firmą L. Pociej, od kilku lat exystujący, przeszedł obecnie na własność P. Romana Böhm, któremu życzymy powodzenia, spodziewając się, iż nowy właściciel nie zaniedba uczynić wszystko coby mogło wpłynąć na podniesienie jego handlu z zadowoleniem kupujących.

— Onegdaj, nad wieczorem, oczekiwaliśmy burzy, gdyż chmury zewsząd nagromadzone takową zapowiadały, tymczasem burzy nie było, chociaż nawet zdala słychać było grzmoty. Ulewa wszelako ogromna spadła w okolicach Petrokowa, jak to od osoby przybyłej dowiadujemy się. U nas przez dzień cały pogoda sprzyjała jak najpiękniejsza. Miejsca też spacerowe były pełne publiczności.

— W Kaskadzie (pod Warszawą) założonym został zakład fotograficzny.

— W tych dniach na targach ukazały się strączki.

— W celu zapobieżenia choroby u owiec na zgnilec, najskuteczniej jest zadawać chorej owcy co rano cztery łóty wody z jednym kwintlem terpentyny. Środki zapobiegające tej słabości, są: sól, jałowiec i młode drzewo.

— Kacper Kłosiewicz, chłopiec 5cio-letni, znaleziony za rogatkami, jako mocno przez maszynę kolei żelaznej pokaleczony, o czem było doniesione w Gazecie Policyjnej, zmarł w Szpitalu Śgo Ducha. — Onegdaj, na brzegu rzeki Wisły, wprost ulicy Gęstej, znaleziono w wodzie zwłoki niewiadomej z nazwiska i pochodzenia kobiety. (G. P.)

— W tych dniach, w Alexandrówku, w Powiecie Czegirińskim, spaliła się żydowska synagoga, wraz z przyległym zabudowaniem, z czego obliczono stratę na rs. 5,390. Pożar wynikł w czasie „Szabasu", zkąd wnosić należy, iż Starozakonni po ukończonych modłach rozszedłszy się do domów, zostawili niezgaszoną świecę, z której powstał pożar.

— Dnia dzisiejszego w dokończeniu ciągnienia 5tej Klassy 108ej Loterji Klassycznej, znaczniejsze wygrane padły na numera następujące: Rs. 8,000, na Ner 9,239, u Kollektora Lewka Folman, w Warszawie; Rs. 5,000, na Ner 11,323, u Kollektorki Pauliny Kornfeld, w Warszawie; po Rs. 2,500, na Nra 11,922 i 13,686, w Kantorze Kollektora Józefa Dawidsohn; Rs. 1,000, na Ner 198; po Rs. 500, na Nra 4,245, 11,538, 13,666, 13,877 i 14,835.

— Znaleziony list wczoraj w Ogrodzie Saskim, adresowany do Wgo Doktora F. S... w Pułtusku, odebrać można w Redakcji *Kurjera Warszawskiego*.

— W uniwersytetach Nowego-Yorku, Bostonu i Filadelfji, zdawało w tym roku przeszło 300 kobiet examin na doktorów medycyny.

— W chwili Wystawy Paryzkiej wychodzi 866 pism perjodycznych w Paryżu, to jest: dzienników, dzienniczków, przeglądów i t. p.

— Włoskie Królestwo liczy obecnie 24,223,458 mieszkańców. Stolica Florencja ma ludności 114,363 głów. Ale od stolicy są inne miasta o wiele większe, i tak, Neapol liczy 447,000 ludności, Turyn 204,000, Medjolan 242,000, Palermo 194,000, Genua 127,000, a Wenecja 118,000 ludności. Uniwersytetów w Królestwie Włoskiem jest 20, ale 13 z nich mają tylko po jednym, lub po dwa wydziały. Studentów w tych wszystkich uniwersytetach jest 10,967. Najwięcej w Neapolu, bo 2,800 studentów; najmniej w Urbinie, gdyż tylko 67. Oprócz tego jest 452 gimnazjów, 123 liceów, 177 szkół technicznych i 344 seminarjów. Szkółek elementarnych jest 27,042.

— W Indjach Wschodnich w Hari-Dwara, istnieje starożytna świątynia, przedmiot głębokiej czci wyznawców Bramy, którzy co rok z najodleglejszych okolic zjawiają się tam w pewne uroczystości, a mianowicie w Kwietniu. I w tym roku w z. m., było kilkakroć sto-tysięcy pielgrzymów, między któremi wybuchła cholera. Jeżeli zjawienie się tej choroby przypisują napływowi pobożnych Muzułmanów do Meki, to pielgrzymki te zwróciły uwagę Rządów Europejskich, które w specjalnych konferencjach naradzały się nad sposobami zapobieżenia cholerze, to tak samo należałoby niemniej baczną zwrócić uwagę na owe pielgrzymki do Hari-Dwara, które nam tę samą straszną plagę przynoszą. Wszakże i pierwsza cholera z Indji do nas przybyła.

— W ostatnich latach cena placów w Paryżu niesłychanie podskoczyła. Na bulwarze Sewastopolskim, za metr kwadratowy ziemi płacą 500 franków, na polach Elizejskich 525 franków, na ulicy Richelieu po 700 franków.

— Liście drzewa kawowego więcej obfitują w kafeinę, aniżeli same owoce i wydają bardzo smaczny i pobudzający nerwy napój. Dziś już na Jawie i w Abisynji wiele osób używa ich zamiast herbaty; z każdego drzewka, obierają tam rokrocznie, nie szkodząc mu tem wcale, dwa funty liści.

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA. *Londyn 19 Czerwca.* — Program uroczystości gotujących się dla oczekiwanych strzelców Belgickich, ulegnie wielu zmianom, gdyż komitet zajmujący się ich przyjęciem, radby także podać im sposobność widzenia wielkiego przeglądu floty, który w przyszłym miesiącu odbędzie się w Portsmouth. W skutku tego podał do Admiralicji prośbę, iżby pomienionym gościom oddano do rozporządzenia jeden parostatek. — Vice-Admirał Austrjacki Tegethoft, przybył do Londynu. — W Birmingham od wczoraj panuje spokojność, dzięki energicznemu wdaniu się władz i wojska. Aresztowano tam w skutku zaburzeń do 100 osób. — Xiążę Artur, trzeci syn Królowej, udaje się wkrótce na wystawę do Paryża. Ponieważ jednak jest bardzo młody i zostaje pod nadzorem ochmistrza, przeto śród tylu dostojnych gości nie zwróci na siebie wielkiej uwagi, zwłaszcza, że czas cały poświęci studjowaniu wystawy. O zamiarze Królowej udania się do Paryża, jak twierdzą dzienniki lądu stałego, dotychczas nic tu nie słychać. Owszem cała ta podróż incognito, poczytywaną jest za bajkę, jakkolwiek bardzo być może, iż plan podobny mógł przyjść do głowy Królowej. — Dzienniki szczególniej prowincjonalne, nie ustają w zaczepianiu dworu. Zarzucają one Królowej, że żyje za cicho i skromnie, a Xięciu Walji znowu, że żyje szumnie i długi robi. O ile prawdziwe są te zarzuty, trudno sądzić. (Nordd. All. Ztg).

AUSTRJA. *Wiedeń, 21 Czerwca.*— Zapewniają, że wkrótce PP. Kaiserfeld i Herbst, otrzymają nominacje na Ministrów. — Xiążę Kuza, były władca Rumunji, bawi odecnie w Wiedniu. — Wydatki miasta Pesztu, z powodu uroczystości koronacyjnej, wynoszą 103,000 guldenów.— Cesarz i Cesarzowa zamierzają w końcu Lipca przybyć do swej newej rezydencji Węgierskiej Gedöllö. (Schl. Ztg).

FRANCJA. *Paryż, 19go Czerwca.*— „Figaro" donosi, że w gronie bawiących tu wystawców powzięto plan, z gorliwością popierany, wyprawienia dla Cesarza olbrzymiej uczty w dawnym Gmachu Wystawy, na polach Elizejskich. Dziennik pomieniony zapewnia, iż inicjatiwa tego planu, bynajmniej nie jest rządową ani półurzędową. Kosmopolityczne grono wystawców, zamierza prezydowanie na bankiecie powierzyć P. Schneider, Prezesowi Ciała prawodawczego i jednemu z najznakomitszych przemysłowców, reprezentowanych na polu Marsowem. — „France" utrzymuje, że pogłoski o zamierzonym przyjeździe Papieża do Paryża są bezzasadne.— Dnia dzisiejszego odbył się w tutejszej kaplicy Ruskiej ślub Hr. Demidowa z Xiężniczką Meszczerską. Całe wyższe towarzystwo Paryzkie znajdowało się na tej ceremonji. — Wczoraj zwiedzili wystawę: W. Xiążę i W. Xiężna Badeńscy, Hrabia i Hrabina Flandrji, W. Xiążę Meklemburgski, Xiążę Napoleon i Xżę Humbert Włoski. W. Xżę Meklemburgski bawił prawie przez cały dzień na Wystawie. Zwiedził on oddział Pruski, śniadał w restauracji Pruskiej, oglądał 2ch dzikich Indjan, stanowiących od wczoraj najpiękniejszą ozdobę restauracji Amerykańskiej, a następnie był w parku Angielskim. — Cesarzewicz bawił dziś kilka godzin w Tuilerjach. — Xiążę Koburgski przybył wczoraj do Paryża. — Rodzina Cesarska Francuzka zamierza w roku bieżącym wcześniej jak zwykle udać się do Biarrits.— W willi Eugenji czynią już przygotowania stosowne. — Jutro dany będzie w Tuilerjach wielki objad na cześć Vice-Króla Egiptu. — Cesarz odwiedził wczoraj Vice Króla, który zaraz potem odwiedził Cesarzewicza w St. Cloud. (Ind. Bel.)

TURCJA. *Konstantynopol, 20 Czerwca.* — Sułtan przyjmował dziś Ciało dyplomatyczne i Ministrów na posłuchaniu pożegnalnem.— Wielki Wezyr Ali Pasza, objął rejencję państwa, a Savfet-Pasza, ster Ministerstwa spraw zagranicznych.— J. C. W. W. Xiążę Alexy przybył tu. (Nordd. Allg. Ztg).

AMERYKA.— Z Nowego-Yorku otrzymano w Londynie pod datą 20go Czerwca wiadomość, iż stawienie Cesarza Maxymiljana przed sądem wojennym odroczono. (Schl. Ztg.)

— Rozmaitości. P. Emil de *Girardin*, płodny w pomysły, w dzienniku swoim „Liberté" dla zwabienia prenumeratorów, poświęcił oddzielną rubrykę gastronomji, i zamieszczał w niej jadłospisy układu Barona Brisse zrujnowanego szlachcica, a wykwintnego smakosza, któryby śmiało ubiegać się mógł o lepszą z najpierwszemi kuchmistrzami. Potrawy pomysłu P. Brisse sprawiały *furore*, jednały sławę twórcy a prenumeratorów P. de Girardin. Ale nietylko ci Panowie odnosili ztąd zyski, jedna z pierwszorzędnych restauracji w Palais Royal codziennie podług menu ogłaszanego w Liberté sporządzała obiady. Baron Brisse jak drugi Brillat-Savarin dał nowy popęd gastronomji, za jego natchnieniem zawiązał się liczny Klub smakoszów, którzy raz w tydzień zgromadzali się tamże na obiad, na którym sekretarz Klubu miał obowiązek objaśniać sposoby przyrządzania podawanych potraw. Brisse napisał także xiążeczkę kucharską, którą Girardin swoim czytelnikom jako premjum rozdawał. Otóż zgoda serdeczna (entente cordiale) czy żołądkowa, między temi dwoma Panami zerwaną została, i „Liberté" obwieszcza swoim prenumeratorom, że odtąd nie będzie zamieszczać jadłospisów Barona de Brisse. Jaki to wpływ wywrze na losy gastronomji, nie wiemy, może inny dziennik na pociechę smakoszów przyjmie usługi P. de Brisse, nie wiemy, ale zdaje się, że te usługi drogo kosztują, gdyż P. Brisse zanadto wyzyskuje swoją wysoką znajomość kuchni, i to podobno było przyczyną zerwania między nim a właścicielem dziennika. Zaczął bowiem rozpisywać listy do znakomitszych handlów win, w których zawiadamiał ich, że tego a tego dnia urządza obiad, na którym znajdować się będą różne znakomitości; obiad, o którym „Liberté" szeroko pisać będzie; jeżeli zatem właściciel handlu pragnie, żeby wina jego tak dostojnym biesiadnikom przedstawione były, może na próbę Panu Brisse przysłać kilka butelek najlepszych win, słuszną jest bowiem rzeczą, aby „kto ołtarzowi służy i z ołtarza żył". Wyzyskiwanie w ten sposób dziennika i publiczności nie podobało się P. Girardin, i wolał się wyrzec tak przemyślnego współpracownika.

— Ludzi nikczemnych i niewdzięczników, trzeba się pozbywać jak *much*. Nierozpłaszczaj ich o ścianę, bo i ścianę walają. Lepiej zostawić ich przy miodzie, ulgną w nim z czasem.

Ostatnie Wiadomości.

Wspomnieliśmy już z depesz telegraficznych, iż „Etendard“ potwierdził zaprzeczenie dziennika „France“ co do podróży Cesarza Napoleona do Berlina we Wrześniu lub Październiku. Wnosić ztąd można, iż projekt ten albo wcale nie istniał, albo po rozważeniu został zaniechany. Niektórzy korrespondenci z tego potwierdzenia chcieli wyciągać wnioski o oziębieniu stosunków między Francją i Prusami, mimo wizyty Króla Pruskiego i Hrabiego Bismarka, ale z drugiej strony zaprzeczają podobnym domysłom, przytaczając na dowód, ton dzienników ministerjalnych Berlińskich względem Francji. — W ogóle wszelkie przypuszczenia tego rodzaju opierają się na faktach błędnych, a pewnem jest tylko to, że pokój w Europie utrwala się, i że stosunki między Prusami a Francją nie zakłócą go wcale.— Wieści o konferencjach, jakoby odbywanych przez Ministrów tych władców, którzy ostatniemi czasy byli w Paryżu są fałszywe. Nie było żadnych narad regularnych, a tem mniej przyrzeczeń przymierz. — Ciało prawodawcze Francuzkie postanowiło umieścić budżet, jako pierwszy przedmiot, na najbliższem porządku dziennym. — Minister Rouher zapowiedział na Listopad narady nad projektami o prasie, wojsku i prawie zgromadzania się. Wykazywał on przytem ważność prawa militarnego, nie z powodu mniemanych pogłosek wojennych, ale z powodu, iż jest ono prawem zasadniczem armji. Prawo to należy, jak najspieszniej uchwalić, dla określenia najbliższego kontyngensu.

Depesza z Konstantynopola donosi, że Sułtan wyjechał 21go b. m. w podróż do Paryża, w towarzystwie Fuad Paszy, Ambassadora Francuzkiego Bourée i świetnego orszaku.

Z Florencji donoszą 20go b. m., że pod Terni 200 uzbrojonych ludzi usiłowało przejść granicę Rzymską; 47-miu dostało się w ręce rozstawionych tam wojsk Włoskich, a reszta jest rozproszoną i ściganą. Zamach ten zniweczono bez rozlewu krwi.— Stronnictwo Garibaldego ma być obce temu przedsięwzięciu. (Ind: Belge)

TEATR WIELKI

Jutro: Na dochód Panny Couqui, balet: *Hcabina d'Egmont.*

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: *Talizman.*—Jutro: *Przysługa.*—*Ćwiartka papieru.*

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

— **WYSTAWA FANTÓW** Loterji War. Tow. Dobr., z 60,000 losów złożonej; codziennie bezpłatnie w sali teatralnej, w gmachu pomienionej Instytucji. Otwarta od 11 rano do 6 wieczorem.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 24 Czerwca 1867 r.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr:			
Pół imperjały rossyjskie rs. 5 k. 80.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 30.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	75	50	75	—
Listy zast: 3 okresu, I. s., za rs. 100,	78	50	78	25
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	70	67	70	25
Listy likwidacyjne. za rs. 100 . .	59	25	58	75
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1865,	114	25	113	75
„ „ „ z r. 1866,	106	—	105	50
Bilety Banku Cesarstwa	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	57	33	—	—
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	—	—	—	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	85	—	—	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs.—k. 2²/₉
Od Listów likwidacyjnych k. 25⁵/₉.

Ceny Targowe Warszawskie.— Dnia 21 Czerw: płacono: Za korzec pszenicy od rs. 8 kop. — do rs. 8 k. — żyta od rs. 6 kop. 15 do rs. 6 k. 30: owsa od rs. 3 kop. 22 do rs: 3 kop. 60 gryki od rs. 5 kop. 10 do rs. 5 k. 40; kartofli od rs 2 k. 40 do rs. 2 k. 55

Okowity płacono dnia 21 Czerwca, za wiadro od rs: 4 k: 64, do rs 4 k. 66; za garniec od rs. 1 k: 49 do rs: 1 k: 52.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej. — Redaktor odpowiedzialny, *S. Bogusławski.*